

Tytuł oryginału
ALL THE SECRETS OF MAGIC REVEALED

Projekt okładki i stron tytułowych
Elżbieta Pietras

Zdjęcie na okładce
FREE

Redakcja
Ewa Mironkin

Redakcja techniczna
Lidia Lamparska

Korekta
Mągorzata Juras

Scan By Bug dla Torrenty.org

Copyright © 1994 by Herbert L. Becker

© Copyright for the Polish book club edition
by „Świat Książki”, Warszawa 1996

© Copyright for the Polish translation
by *Hanna Zalewska-Turczyn*, 1996

Świat Książki, Warszawa 1996

Druk i oprawa: Drukarnia Naukowo-Techniczna
Warszawa, ul. Mińska 65

ISBN 83-7129-281-3

Nr 1510

Od Autora

Wielu mistrzów magii, iluzjonistów-amatorów, a nawet ludzi zajmujących się magią tylko z przypadku, prosiło mnie, bym nie publikował tej książki. Uważali bowiem, że wielkie sekrety sztuki iluzji powinny pozostać tym, czym są - tajemnicą.

Oczywiście, istnieją na ten temat setki książek* dostępnych w każdej bibliotece, ale każdy, kto się z nimi zetknął, może potwierdzić, że opisują tylko drobne triki. A co ze sztuką wielkiej iluzji? Dostęp do tajników nowych lub aktualnie prezentowanych numerów nie jest łatwy, ponieważ koryfeusze magii nie życzą sobie, by wykonywali je szeregowi iluzjoniści. Pragną jak najdłużej pozostać jedynymi dostawcami owej rozrywki.

Kiedy wiele lat temu rozpoczynałem karierę iluzjonisty jako Kardeen, chciałem pokazywać także i te lepsze triki. Niestety, dziesięcioletni chłopak nie mógł otrzymać wskazówek dotyczących numerów wartych od tysiąca do dziesięciu tysięcy dolarów. W efekcie byłem zmuszony robić sztuczki, które wykonywali wszyscy inni początkujący magicy. Co za nuda! Pomyślcie tylko, gdybym tak, mając dziesięć lat, potrafił zademonstrować zig-zag albo przenikanie przez mur. To byłoby naprawdę coś. Wtedy jednak nie istniała możliwość, bym mógł osiąść sekrety wielkich mistrzów.

Ów niepisany kodeks iluzjonistów sprawił, że zdecydowałem się zawrzeć w niniejszej książce sekrety najwspanialszych trików magii. Uważam zresztą, że nie sam trik, ale sposób jego prezentacji stwarza wielkiego iluzjonistę. Ileż to razy zdarzyło

* Piśmiennictwo na ten temat w języku polskim nie jest aż tak bogate (przyp. tłum.).

nam się przecież oglądać ten sam film lub telewizyjny show, który niezmiennie nam się podobał, choć znaleźmy jego zakończenie! Tym, co faktycznie sprawia nam przyjemność, jest bowiem przede wszystkim jakość prezentacji.

Sekretem magii jest właśnie demonstracja triku, a nie mechanizm jego działania. Wszystkie znane mi w dzieciństwie książki z dziedziny iluzji zawierały tylko surowe opisy przebiegłych i sprytnych chwytów. Zanim się zorientowałem, zacząłem tworzyć wokół nich swój własny show. To właśnie jest owo coś, co odróżnia mistrza od zwykłego wykonawcy, choć, prawdę mówiąc, sam uważam się raczej za wykonawcę.

Pisząc tę książkę, starałem się nie pominąć niczego, co mogłoby zachęcić czytelnika do wprowadzenia własnych elementów pokazu. Nie obawiaj się nadać charakterystycznego piętna wszystkiemu, co wykonujesz, i zrób z danego numeru własne wielkie przedstawienie.

Czytając o wielkich mistrzach magii, miej na uwadze jedno: oni wszyscy zaczynali tak jak ty. Jako dzieciaki borykali się z wielkim zadaniem wyprowadzenia innych w pole. Tych paru, którzy odnieśli sukces, toczyło walkę z ignorancją agentów przedsiębiorstw rozrywkowych i organizacjami wyszukującymi nowe talenty, gdyż wszystkie te instytucje wciąż uważają sztukę magii za element varietes. Nikt nie waha się zaangażować nawet pięciu komedianów na jeden wieczór, ale nigdy nie zaprasza się więcej niż jednego iluzjonistę w miesiącu. Nie widzi się w magii tego, czym naprawdę jest, a przecież nie trzeba mieć wielkich zdolności, aby powiedzieć dowcip albo zaśpiewać piosenkę. Za to demonstracja iluzji wielkiej klasy wymaga całych lat praktyki i mnóstwa pieniędzy.

Wielu iluzjonistom ciąży inercja agencji rozrywkowych i panująca w tym względzie rutyna, więc zaczęli sami szukać możliwości zatrudnienia. Nie będę zbyt daleki od prawdy, twierdząc, że czyni tak dziewięćdziesiąt dziewięć procent wykonawców. Niestety, to właśnie może okazać się dla nich początkiem końca. Piosenkarze mają śpiewać, tancerze tań-

Od Autora

czyć, iluzjoniści prezentować sztuki magiczne, a ich występy powinni organizować menedżerowie.

Jeśli chcesz być naprawdę dobry w sztuce iluzji, skoncentruj się tylko na niej, a organizowanie zostaw profesjonalistom. Z początku zajmowanie się tym samemu może być jedynym wyjściem, ale mam nadzieję, że od pewnego momentu stać cię będzie na impresaria z prawdziwego zdarzenia. Przy pewnej dozie szczęścia, możesz wprawdzie bez trudu sam organizować swoje występy, jednak dla większości ludzi pełnienie obowiązków własnego menedżera to wielki kłopot. W obu wypadkach lepiej włożyć więcej wysiłku w doskonalenie swojej sztuki, organizowanie występów odsuwając na później. To prawda, że bardzo trudno znaleźć odpowiednią agencję, która będzie cię reprezentować, ale nie zniechęcaj się. Postaraj się ich przekonać, jak wiele mogą zyskać, zatrudniając właśnie ciebie.

W show-biznesie bardzo ważne jest, by mieć odpowiednio dobrany zespół ludzi. Dlatego włoż wiele wysiłku w doskonalenie swojej sztuki, ale jeszcze więcej w znalezienie odpowiedniego impresaria.

Czytając tę książkę, staraj się zrozumieć, że sztuka magii jest przede wszystkim sztuką przedstawiania i że wykonując swój numer, musisz włożyć w to całe serce. I to wszystko.

Przypomnienie: zawarte w tej książce instrukcje i sekrety to tylko jedna z niezliczonych wersji wykonania danych iluzji, a jest ich tyle, ilu iluzjonistów. Ja opisałem te triki tak, jak je poznałem albo wykonywałem.

Dobrej zabawy!

Herbert L. Becker

Uwaga: Herbert L. Becker występował jako Wielki Kardeen.

Podziękowania

Książka ta powstała dzięki pomocy i wskazówkom wielu ludzi. Wymieniam tylko nielicznych, którym chciałbym podziękować: David Copperfield, Garry Ouellet, David Bohem ze Sterling Publishing, kłown Bożo, Gene Wright, *Księga Guinnessa*, Sid Lorraine, John i Sally Paolucci, Johnny Carson, Lorraine Becker, Randi, Adam, Brian i Jessa. Nieodżałowanej pamięci Burling Volta Hull i Walter Gibson.

Specjalne podziękowania dla redaktorów: Davida Kohna i Briana Feinbluma, ilustratorki Joann Carrery oraz personelu pomocniczego Lifetime Books. Książce tej wielce przysłużył się także wydawca Don Lessne, który rzucił pomysł jej opublikowania.

Dzięki im wszystkim, a także i tym, których nie wymieniam. Wasza pomoc i wskazówki doprowadziły mnie do tego szczególnego przystanku w podróży mojego życia.

Dla Shelly

Dzięki ci za zachętę,
miłość i przyjaźń.
To twoja inspiracja
powołała tę książkę do istnienia.

Słowo wstępne

Zrobiłeś już pierwszy krok do zrozumienia świata magii i iluzji. Na kartach tej książki zawarto najgłębsze sekrety współczesnej sztuki magii. Oczywiście, jesteś jej bardzo ciekaw, pragniesz jak najszybciej się w niej zanurzyć, poznając tajniki ulubionych trików. Jest jednak parę rzeczy, które musisz przedtem wiedzieć. Triki magiczne przedstawiono tu w powiązaniu z nazwiskami tych iluzjonistów, którzy uczynili z nich istotną część swojej sztuki. Na przykład, mimo iż wielu mistrzów wykonywało chińskie obręcze, żaden z nich nie robił tego w tak niezapomniany sposób, jak artysta wymieniony w tej książce.

Większość opisanych tu sztuk to iluzje wielkiej klasy, prezentowane na ogromnych scenach przez największych mistrzów magii. Znalazły się tu jednak i takie, które, jak na przykład *Pea shell game* (dosł.: gra strączków grochu) Houdiniego, należą do kategorii magii salonowej. Rozmiar sceny nie ma tu wszakże specjalnego znaczenia, gdyż opanowanie każdej iluzji wymaga ogromnej inwencji twórczej, a także indywidualności. Większość tych sztuk autor sam wykonywał według podanego opisu i nie jest jego intencją zdradzanie czytelnikowi wszystkich zawodowych tajemnic. Ponieważ nie ma zwyczaju powielania ani patentowania sztuk magicznych, istnieje wiele sposobów osiągnięcia zamierzonego efektu. Szuka magiczna, podobnie jak piosenka, może być wykonana w jedynej, tobie tylko właściwy sposób, którego nikt inny nie potrafi naśladować. Każdy iluzjonista ma własny, niepowtarzalny styl prezentowania iluzji, a tu przedstawiono jedną z tych możliwości.

Kiedy byłem młodzieńcem, Burling Volta Hull uczył mnie rozumieć, że dla zagadki, jaką jest każda iluzja, istnieje wiele

Słowo wstępne

różnych rozwiązań. Hull, wielki mistrz magii, cały czas stwarzał i opracowywał coraz to nowe znakomite arcydzieła iluzji i uczył mnie doskonalenia własnej sztuki. Był on przyjacielem Houdiniego, Dunningera, Thurstona, Blackstone'a i wielu innych, a ja spędzałem niezliczone godziny, przetrząsając jego torby pełne rekwizytów i trików*. Kiedyś pokazał mi dziesięć różnych sposobów wykonania jednej ze swoich sztuk. Ku memu zdumieniu każdy z wariantów dawał identyczny efekt końcowy.

Większość przedstawionych tu iluzji była miliony razy wykonywana przez tysiące iluzjonistów na całym świecie. Jednak ludzie wciąż tłumnie przychodzą na pokazy, by ujrzeć swoich ulubionych artystów, nie bacząc na to, że mnóstwo razy widzieli już ich występy.

Dla tych z was, którzy pragną poświęcić się sztuce magii, oznacza to, że największe iluzje świata mogą stać się waszą prywatną własnością, gdyż możecie im nadać charakter tak niepowtarzalny, jak niepowtarzalne są odciski waszych palców. Jednakże pieczęci takiej nie da się odcisnąć w ciągu jednego popołudnia. Najpierw trzeba studiować trik tak długo, aż wie się o nim wszystko. Musi stać się taką samą częścią was samych jak prawa ręka. Powinniście znać go od wewnątrz i od zewnątrz. Dopiero wtedy możecie nadać mu swój charakterystyczny, unikalny rys.

Burling uwielbiał intrygować swoich kolegów magików. Pokazywał im jakiś trik, po czym ich zostawiał, by gorączkowo zgłębiali ów sekret. Jednakże myślę, że dzisiejsi iluzjoniści są zbyt zajęci zaskakiwaniem siebie nawzajem i zapominają, jak zabawić publiczność. Trzeba stale pamiętać o widzach i nie dać się zbyt wciągnąć w zabawy między kolegami z branży. Kiedy bowiem iluzja zbyt się komplikuje lub staje się zbyt toporna, może się to skończyć utratą publiczności. Gdyby tak się zdarzyło, wypracuj inny sposób wykonania triku.

* Trik - tu zestaw rekwizytów do wykonania danej iluzji (przyp. tłum.)

Słowo wstępne

Nawet najprostsze z nich, takie jak passy, jeśli są wykonane z klasą, wciąż jeszcze zadziwiają publiczność. Ostatnio pokazywałem to przed kamerami telewizji i prowadzący był tak zachwycony, że błagał mnie o powtórzenie. Nie zgodziłem się i wyszedłem, zostawiając nie tylko jego, ale i publiczność spragnionych dalszego pokazu. Passa to iluzja manipulacyjna, polegająca na zręcznych ruchach dłoni, przez co manipulator powoduje zniknięcie monety lub innego małego przedmiotu. Iluzjonista pokazuje monetę w jednej dłoni, a następnie drugą ręką na pozór ją stamtąd usuwa. Moneta w tajemniczy sposób powraca jednak do pierwszej dłoni lub znajduje się za uchem któregoś z widzów, zwykle kogoś siedzącego blisko iluzjonisty. Przez ostatnie dwadzieścia lat pokazywałem te triki tysiące razy i uwielbiam reakcję, jaką budzą wśród widowni.

Kiedy zaczynałem wykonywać uwalnianie się z kaftana bezpieczeństwa (patrz: rozdział o Kardeenie), początkowo robiłem to tak, jak wszyscy przede mną. Tempo tego pokazu było dotąd dość wolne, aja postanowiłem je przyśpieszyć. Udało mi się to tak doskonale, że z tego zasłynąłem. Wkrótce dowiedziało się o tym cały świat. Widząc znakomitą reakcję publiczności na ten szczególnie sposób wykonania, wielu iluzjonistów kupiło kaftany bezpieczeństwa i zaczęło naśladować moją metodę. Do tej pory przychodzą do mnie iluzjoniści i przechwalają się, że potrafią dokonać tej sztuki szybciej niż ja. Nawet jeśli tak jest, to nikt inny nie osiągnął dzięki niej takiej sławy jak ja.

Dlaczego? Bo potrafiłem uczynić z tego triku moją własność. W jakiś sposób pasował on do mojej osobowości. To właśnie: odcisnięcie na sztuce własnej osobowości, jest prawdziwym sekretem magii, którego iluzjoniści, chełpiący się, że potrafią szybciej niż ja oswobodzić się z kaftana bezpieczeństwa, mogą nigdy nie pojąć. Sztuka iluzji nie polega na ściganiu się. To jest sztuka demonstracji i to demonstracji, która się liczy.

Udowodnił to Doug Henning. Przed nim wielu magików wykonywało zig-zag, ale kiedy zrobił to Doug, cały świat go

podziwiał. Doug wykonywał ten numer tak, jak nikt inny do tej pory.

Kiedy natomiast gwiazda telewizji, komik i iluzjonista Harry Anderson zaskakuje kogoś jakimś trikiem, posługuje się przy tym dowcipem lub dykteryjką. Często sam trik wcale nie jest śmieszny, ale Harry Anderson tak. To jego styl. David Copperfield jest inny. Nawet najmniejszy salonowy trik manipulacyjny otacza wspaniałą oprawą sceniczną, taką samą jak przy największych numerach, i dlatego tak wielu ludzi uwielbia jego pokazy.

Publiczność potrafi wyczuć wykonawcę, który nie ma własnego stylu. Przeważnie są to ci, którzy kupili nowy trik, a następnie wykonali go ściśle według załączonej instrukcji. Nawet dla niefachowca słowa te (zalecane w instrukcji przykładowo) brzmią dziwacznie w ustach iluzjonisty, który nie wypowiada ich z głębi serca. Zawsze pozostaną cudze. Jeśli chcesz zostać iluzjonistą, mów od siebie, oddziałuj własną osobowością, a będziesz stwarzającym cuda wykonawcą, a nie tylko widzem, wokół którego dzieje się magia.

Kiedy oglądam katalog, książkę albo magazyn poświęcone magii, irytują mnie zamieszczane tam reklamy. Zachwalają one i promują triki, podając nazwiska wielkich iluzjonistów, dzięki którym triki te stały się znane. Następnie jacyś nieszczęśnicy kupują taki przepis i zastanawiają się, dlaczego im „magia” nie wychodzi. A magia nie tkwi w samym triku, pojawia się dopiero podczas jego wykonania.

Zbyt wielu artystów zasłania się w czasie występów muzyką, odgrywając na jej tle pantomimę. Takie postępowanie staje się w końcu usprawiedliwieniem dla zaniechania gry scenicznego. Pamiętaj, że przede wszystkim jesteś aktorem, wykonawcą scenicznym. Ilu artystów pantomimy lub milczących magików zachowało się w ludzkiej pamięci? Gdyby Houdini podczas występów nie mówił, dziś nikt by go nie znał. Cały show Houdiniego to jego zdolność do przechwalania się, a robił to świetnie. Mój przyjaciel Burling Hull powiedziałaby, że Houdini

w showbiznesie. W latach siedemdziesiątych na przykład tacy muzycy, jak Kiss i David Bowie, nosili maski i makijaż, a ich występy były drobiazgowo opracowane. Na scenie zmieniali się w kogoś innego, a ich show stawał się tajemniczą podróżą przez inscenizację i scenariusz.

Natomiast w latach dziewięćdziesiątych, począwszy od ostatniego z Beatlesów, Paula McCartneya, wiele kapel występowało bliżej publiczności, bez wielkiego scenariusza i przy skromnym oświetleniu - styl zdecydowanie odmienny od poprzedniego.

Nie wydaje się, by iluzjoniści dostrzegali tę zmianę. A przynajmniej bardzo rzadko. Kiedy Doug Henning wyszedł na scenę w dżinsach i koszulce, myślałem, że frak i smoking to już tylko relikty przeszłości. I tak było aż do teraz. Obecnie wydają się wracać, choć nie ma po temu specjalnych powodów. W żadnej innej dziedzinie show-biznesu nie występuje się w tym staroświeckim wieczorowym stroju. A jak wyglądałyby występy Davida Lettermana, gdyby każdego wieczoru wkładał frak? Jednakże iluzjoniści chwalą każdego z branży, kto nosi to nieciekawe oficjalne ubranie.

Płynie z tego pewna nauka: nie spędzaj zbyt wiele czasu z innymi iluzjonistami. Jedną z rzeczy, które mnie najbardziej irytują, jest magik popisujący się przed kolegami. Wydawałoby się, że takie audytorium najtrudniej zadowolić. W rzeczywistości jest ono pod tym względem najłatwiejsze. Przecież to jakby członkowie twojej rodziny; chcą, by ci się udało. Będą klaskać i wiwatować, cokolwiek im pokażesz. Jeśli pragniesz trudnej publiczności, spróbuj wystąpić przed koncertem kapeli rockowej. Tacy widzowie częstą są albo pijani, albo na zupełnym odlocie. Oni chcą muzyki, a nie magii. To właśnie jest trudna, nie przyjmująca byle czego publiczność; przewyciężenie tego samo w sobie jest nie lada sztuką.

Kiedy zaczynasz występować, staraj się o pewną różnorodność. Niekoniecznie, jeśli chodzi o liczbę trików, raczej o sposób ich wykonania. Czasami możesz poprosić kogoś z widowni, żeby

Słowo wstępne

asystował ci przy chińskich obręczach. Kiedy indziej wywołasz lepszą reakcję, pokazując ten cud bez pomocnika. Jedynie metodą prób i błędów można dowiedzieć się, co wybrać i kiedy. Staraj się także zmieniać sposób prowadzenia programu. Czasem niech będzie trochę komiczny, czasem bardzo serio. Być może, nie zawsze dobrze trafisz, ale jeśli nie spróbujesz, nigdy się tego nie dowiesz.

Praca z publicznością to także sztuka. Nigdy nie wiesz, czy widownia będzie gadatliwa czy spokojna, smutna czy poważna. Ale zawsze, jeśli taki jest twój styl, staraj się z nią współpracować. W poszukiwaniu inspiracji lubię przyglądać się komikom albo konferansjerom kabaretowym. Zwykle łączy ich z publicznością ścisła więź, co zapewnia gładki, zabawny przebieg przedstawienia. Naczelnym zadaniem iluzjonisty jest przecież zabawianie publiczności, a jeśli pozna cię ona jako niepowtarzalną osobowość, to zrobiłeś w tym kierunku ogromny krok.

Prawdę mówiąc, dialog między wykonawcą a jednym z widzów często sam w sobie jest dobrym elementem pokazu. W takim wypadku inni widzowie mogą w pełni identyfikować się z tym spośród nich, który stoi na scenie i żartuje lub rozmawia z iluzjonistą. Im bardziej publiczność bawi się tą konwersacją, tym bardziej będzie jej się podobał wykonawca. Oczywiście, każde przedstawienie jest inne, ponieważ nigdy nie wiadomo, co powie publiczność ani jak zareaguje na twoją kwestię.

Iluzjoniści-amatorzy często dziwią się, dlaczego bez trudności radzą sobie z pokazem dla małej grupki przyjaciół, a nie potrafią zatryumfować nad większą widownią. Powód jest prosty: w małej grupie znajomych czujesz się bezpiecznie, ale kiedy publiczność jest ci obca, nie wiesz, jak się do niej zbliżyć. To problem wszystkich występujących, nie tylko iluzjonistów. Można temu zaradzić, zwracając się do widzów tak, jakby to była mała grupka znajomych i jakbyś każdego z nich znał osobiście. To sprawi, że wszyscy razem poczujecie się o wiele swobodniej.

Słowo wstępne

stępując jako własny impresario. Dlaczego korzystne jest działanie pod fikcyjnym nazwiskiem? Ponieważ menedżerowi łatwiej jest zdobyć dla ciebie pracę, niż gdybyś ty sam miał to zrobić.

Występując pod przybranym nazwiskiem, możesz w rozmowach z potencjalnymi klientami bardziej przekonująco zachwalać swoje talenty. Znam wielu ludzi z branży rozrywkowej, którzy w ciągu całej swej kariery mieli wymyślonego menedżera. W końcu większość twoich klientów nigdy nie spotka owego „impresaria”. Rozmawiają z nim telefonicznie i dostają od niego faksy oraz listy. (Posługiwanie się fikcyjnym nazwiskiem jako „menedżer” pozwala także uwolnić się od przymusu występowania pod pseudonimem - to zły pomysł. Pseudonim brzmi fałszywie i jest kłopotliwy, jeśli chcesz zrealizować czek.) Najważniejszą korzyścią, jaką daje bycie własnym impresariem, jest to, że nie musisz nikomu płacić za tę usługę.

Mimo to, szczerze mówiąc, większość artystów woli mieć kogoś innego do wykonywania pracy menedżera. Kiedy dobrze ci się wiedzie, spróbuj wynająć kogoś do zdobywania kontraktów. Powinieneś to zrobić. Szukanie klientów i występowanie to dwie różne rzeczy i większość iluzjonistów nie potrafi dobrze wykonywać obu zawodów naraz.

Innym aspektem sprzedawania swojego programu i wizerunku scenicznego jest reklama i promocja. Jeśli nie potrafisz sprawić, by poprzez telewizję, gazety i radio twoje nazwisko stało się znane w dobrych salach, nie dziw się, że nie otrzymujesz interesujących kontraktów. Pamiętaj jednak: im lepszy kontrakt, tym wyższa suma na twoim czeku. Dla celów reklamowych wycinaj i przechowuj wszystko, co na twój temat napisano. Zawsze staraj się, żeby prasa wiedziała, gdzie odbywa się twój występ. Żaden pokaz nie jest na to zbyt mały.

Promowanie siebie nie jest jednak tanie. Zwykle rachunek za reklamę zamyka się sumą porównywalną z honorarium za występ. Zarówno fotografie, jak i biografia muszą być przygoto-

Słowo wstępne

wane profesjonalnie. Zwykle bowiem najpierw one trafiają do potencjalnego nabywcy twojej sztuki. Dopóki więc nie są na najwyższym poziomie, możesz nie dostać żadnego kontraktu. Zbyt często iluzjoniści zaniedbują tę ważną część całego przedstawienia.

Od czasu do czasu dobrym środkiem reklamowym i marketingowym są kasety wideo z pokazów. Jeśli ktoś chce zobaczyć twoją grę, poślij mu co najwyżej kopię, nigdy oryginał, ponieważ zdarza się, że kasety nie wracają.

Zadna wszakże organizacja ani wiedza na temat biznesu nie zrobi z ciebie świetnego wykonawcy, jeśli nie będziesz doskonałym w swojej sztuce. Miarą prawdziwego artysty jest sposób, w jaki wykonuje program. Wszystko inne jest drugorzędne. Pamiętam, jak ktoś kiedyś opowiadał mi swoje wrażenia z występu wielkiego iluzjonisty, którego oglądał podczas wakacji. Artysta wykonywał sztukę z pojawianiem się i znikaniem lwów i tygrysów.

- Kto to był? - spytałem.

- Nie mam pojęcia - brzmiała odpowiedź. - Ale ten numer z tygrysem był świetny.

Stań się swoim numerem z tygrysem! Stań się niezapomnianą częścią przedstawienia. Nie chowaj się za scenariuszem, rekwizytami i trikami. Ujawnij się i zahipnotyzuj swoją publiczność. Pamiętaj, że robienie trików to nie wszystko, że najbardziej liczy się bycie wykonawcą z prawdziwego zdarzenia, bycie tym elementem programu, który ludzie zapamiętają. To właśnie ma stać się twoją najważniejszą cechą. To także przesądza o ostatecznej ekspresji i magii iluzjonisty.

DAVID COPPERFIELD

Mistrz magii wszech czasów.

Jest chyba najdonioślejszą postacią wśród iluzjonistów swoich dni, nowatorem, który ponownie wyznaczył granice możliwości. Zajął się magią i przekształcił ją w formę sztuki, z której następnie zrobił wielki sceniczny show - połączenie, jakiego dotąd jeszcze nie widziano. W wykonaniu Copperfielda magia to wielka wyprzedaż rozrywki. Ten wielki magik - mistrzowski showman - wyniósł sztukę i biznes iluzji na niespotykane wyżyny.

Hollywood Reporter, 1994

Książka ta nie byłaby kompletna, gdybym nie umieścił na jej kartach Davida Copperfielda.

Urodził się 16 września 1956 r. w Metuchen w stanie New Jersey. Jak sam mówi: „Dokładnie o ósmej szesnaście”. Młody David Seth Kotkin, jedyny syn Hymana i Rebecki Kotkinów, występował, mając lat dziesięć. Jego rodzice, właściciele sklepu z konfekcją męską, stanowili dla początkującego artysty znakomitą, niezawodną publiczność.

Pewnego dnia wybrał się do Nowego Jorku do sklepu z magicznymi akcesoriami, w przekonaniu, że wystarczy mu odpowiednia marionetka, a zdobędzie sławę i fortunę jako brzuchomówca. Jednakże sklep zaskoczył go bogactwem re-

Muzeum Copperfielda: Ratowanie zabytków magii

Oglądanie Davida Copperfielda w jego prywatnym muzeum sztuk magicznych to właściwie obserwowanie dziecka w sklepie ze słodyczami - sklepie, którego jest właścicielem.

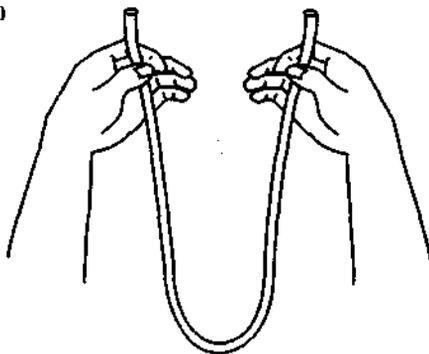
Tylko że Copperfield nie jest dzieckiem i dużo czasu upłynęło do chwili, kiedy po raz pierwszy przechadzał się pośród tych niezwykłych zbiorów. Wciąż jednak, gdy buszuje wśród rekwizytów, przerzuca karty rękopisu Harry'ego Houdiniego czy wprawia w ruch kolekcję jego dziewiętnastowiecznych automatów, podzielacie entuzjazm Davida. Jak wiele innych rzeczy, także i to robi z pasją i zainteresowaniem, które stają się zaraźliwe. Ten prywatny skarbiec, ukryty w dwóch salach na tyłach budynku w Newadzie, pełen jest najznakomitszych zabytków sztuki magii.

Hollywood Reporter, 1994

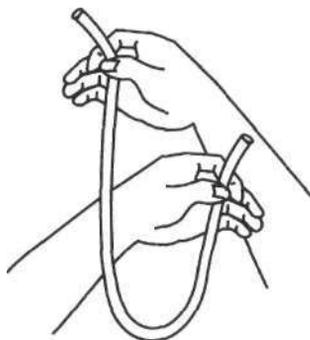
David Copperfield ma ukrytą pasję: ratowanie od zapomnienia historii sztuki iluzji i zachowanie jej dla nas i następnych pokoleń. Swoją wielką kolekcję rekwizytów, książek i innych pamiątek związanych z magią oraz sztukami pokrewnymi gromadzi w specjalnie przygotowanym, bezpiecznym miejscu w Newadzie.

Supł nie do zawiązania

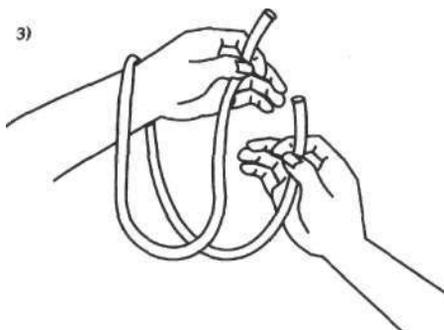
1)



2)

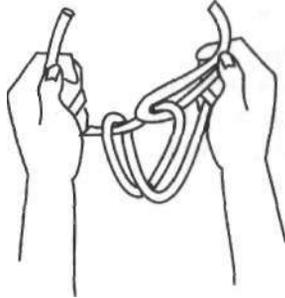


3)

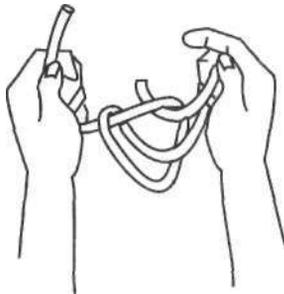


Supł nie do zawiązania

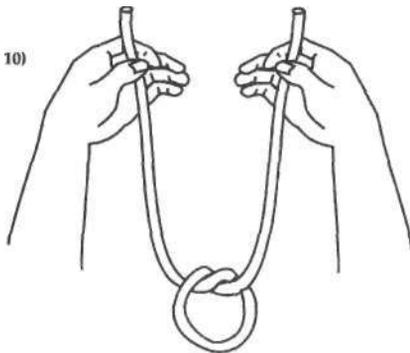
8)



9)

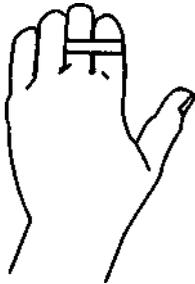
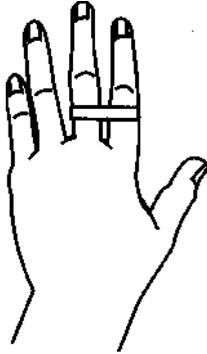


10)



David Copperfield

Widok od strony publiczności



WALTER GIBSON

Pisarz_____

Walter Gibson to wiele postaci w jednym człowieku. Dla niezliczonych tysięcy iluzjonistów i entuzjastów magii na całym świecie był autorytetem w historii sztuki iluzji, najbardziej płodnym autorem książek o magii i *ghost-writerem** dla największych iluzjonistów XX wieku, takich jak Houdini, Thurston, Dunninger i Blackstone.

Natomiast liczne rzesze tych, którzy dorastali w latach trzydziestych i czterdziestych lepiej znali Waltera Gibsona jako twórcę najsłynniejszego z ówczesnych popularnych bohaterów powieściowych: *Cienia* (*The Shadow*). To pozwoliło mu w efekcie na niemal równoczesne rozwinięcie kariery w dwu różnych kierunkach.

Sukces pisarski, który Gibson osiągnął swoim cyklem *Cień*, był niewątpliwie ogromny. Na podstawie książek powstała seria audycji radiowych pod tym samym tytułem. Był to najpopularniejszy program tamtych czasów. Aby nadażyć za potrzebami radia i nie zaniedbać książek, Gibson musiał pisać po sześć godzin przez pięć dni w tygodniu. Jednak wydawało się, że to dla niego drobnostka. Oprócz *Cienia* i książek o magii poruszał też w swojej twórczości wiele innych tematów, m.in. zajmował się parapsychologią oraz okultyzmem.

Trudno uwierzyć, że przy tym nawale zajęć znajdował

* *Ghost-writer*: osoba pisząca utwory za innych. Z pomocy *ghost-writerów* często korzystają wybitne osobistości, nie obdarzone talentem literackim, które pragną opublikować wspomnienia itp. (przyp. tłum.).

Walter Gibson

jeszcze czas na występy, ale jakoś mu się to udawało; choć sławą nie dorównywał swoim naczycielom, miłe obejście, wyrozumiałość i poczucie humoru nadawało jego sztuce taki wdzięk i elegancję, jakich po jego śmierci nikt nie potrafił naśladować.

Walter Gibson wydał i napisał mnóstwo książek na temat magii, w tym takie pozycje jak: *Illustrated Book of Card Magic*, *Houdini's Fabulous Magic*, *Houdini's Escapes* i *Houdini's Magic*. Był bez wątpienia światowym autorytetem w dziedzinie sztuk iluzji, a także okultyzmu.

W 1977 r. powstała jego książka *Mastering Magic: Secrets of the Great Magicians Revealed*, w której zawarł swoje poglądy i uwagi na temat ujawniania sekretów mistrzów iluzji.

„Jest paru ludzi biegłych w sztuce iluzji, którzy trzymają się poglądu, że najmniejsze nawet odsłonięcie jej tajemnic może owej sztuce zaszkodzić. Tezie tej całkowicie zaprzecza fakt, że brzechomówstwo, które niegdyś było jednym z sekretów magii i nawet bardziej niż ona polega na stwarzaniu złudzenia, dziś jest szeroko znane. Obecnie wiele osób zna zasadę tej iluzji, a mimo to wzniosła się ona na wyżyny popularności i święciła największe tryumfy w czasach poprzedniego pokolenia. A to dlatego, że dla ludzi, którzy oglądają popis prawdziwego artyzmu, zrozumienie i podziw łączą się ze sobą w jedną całość.”*

Gibson wyjaśnia też, że choć nie jest wskazane zdradzanie sekretu tuż po zaprezentowaniu iluzji, dzielenie się nim z ludźmi pozwala większej liczbie osób cieszyć się prawdziwą sztuką rozrywki.

* *Mastering Magic: Secrets of the Great Magicians Revealed*, Inc. New York, 1977 r. Za zgodą wydawcy (przyp. autora).

Chińskie obręcze

Sztuka ta jest jedną z najstarszych iluzji, jakie dziś jeszcze się prezentuje. Istnieje wiele sposobów jej wykonania, ale ja podam tylko podstawową zasadę, nie wgłębiając się w formę pokazu.

Iluzjonista stoi na środku sceny, trzymając w dłoniach osiem srebrnych obręczy. Każda z nich ma dwadzieścia pięć centymetrów średnicy. Publiczności pokazuje się, że obręcze są sztywne i nie mają przerw ani nie są sfabrykowane.

Następnie wykonawca na oczach publiczności kilkakrotnie łączy je w łańcuch i rozłącza. Często zaprasza do pomocy jednego z widzów. Także i w jego dłoniach obręcze magicznie łączą się i rozdzielają. Widz-pomocnik za każdym razem może je dokładnie obejrzeć. Jednakże może on rozdzielić obręcze i je połączyć tylko na rozkaz iluzjonisty.

Publiczność jest zawsze zdumiona i zachwycona, kiedy obręcze jakby wtapiają się w siebie, po czym znów się rozdzielają. Na zakończenie pokazuje się widzom łańcuch złożony ze wszystkich ośmiu obręczy.

SEKRET: Ta iluzja to wprowadzenie w błąd w najczystszej formie. Zaczynij od obręczy. Trzymasz osiem obręczy w następującej kolejności: dwie obręcze zwykłe, nie połączone ani ze sobą, ani z innymi obręczami; dwie obręcze połączone ze sobą na stałe; trzy obręcze połączone ze sobą na stałe. Ósma obręcz to obręcz-klucz. Nie jest ona sztywna; ponieważ wycięto z niej niewielki fragment, nie jest też pełnym okręgiem. Przez to wycięcie łatwo wsunąć inne obręcze, łącząc je w ten sposób w dłuższe lub krótsze łańcuchy.

Kiedy po raz pierwszy pokazujesz obręcze publiczności, pozwól, by spadały z jednej ręki do drugiej. Głośno je przy tym licz. Musisz trzymać obie dłonie na tyle blisko, by nie wydało

Doug Henning

wydaje się niemożliwa, dla asystentki to nic trudnego. Prawdziwym przeznaczeniem ostrzy jest ukrycie wnętrza skrzyni przed wzrokiem publiczności. W środkowej, ruchomej, części wierzch i dno są osłonięte czarną tkaniną, która porusza się wraz ze skrzynką, ukrywając sekret triku.

Unikalność tego rekwizytu nie polega na jego działaniu, ale na tym, że można go pokazywać ze wszystkich stron. Poza tym jest łatwy w użyciu, niekłopotliwy przy przenoszeniu, a sam numer ma w sobie wiele magii i można go wykonać szybko, w dowolnym teatrze i na dowolnej scenie.

Całość montuje się na kołach, co pozwala obrócić skrzynię w każdym momencie pokazu, dodatkowo wprawiając w zdumienie i dezorientując zgromadzoną publiczność.

Wielu wykonawców wprowadza do tej sztuki zmianę kostiumu. Asystentka wchodzi do skrzyni na przykład w stroju wieczorowym, a wychodzi w opalaczu. Niekiedy też zamiast asystentki do wnętrza wchodzi iluzjonista, a asystentka przecina go na części.

Nie zrażaj się prostotą tego triku. To iluzja wielkiej klasy, która zdziałała cuda dla artystów magii i ich kariery. Jest naprawdę wspaniała!

Miszmasz

Iluzję tę, demonstrowaną przez większość współczesnych artystów, bardzo często widzi się na scenie. Jest ona prosta do wykonania i można ją pokazywać publiczności ze wszystkich stron.

Na scenę na ruchomej platformie wtacza się prostopadłościenną skrzynię wysokości około stu sześćdziesięciu centymetrów, składającą się z czterech jednakowych części ustawionych jedna na drugiej.

części ciała można kupić w sklepie z artykułami krawieckimi lub u dekoratora wystaw sklepowych.

Metalowe płytki wsuwa się do pudeł, by ukryć, że są puste. Kiedy iluzjonista rozmontowuje skrzynię i na nowo ją składa, publiczność nie może zajrzeć do wnętrza pudeł, dzięki czemu trik ten można wykonywać nawet w odległości trzech metrów od widowni.

Podstawa, w zależności od postury asystentki, ma od dwudziestu pięciu do trzydziestu pięciu centymetrów głębokości. Przestrzeń ta może się wydawać niewielka, lecz asystenci potrafią dużo znieść podczas przedstawień. Im głębsza jest podstawa, tym więcej miejsca ma asystentka, by się skulić. Podstawa obniża się ze wszystkich stron ku środkowi pod kątem czterdziestu pięciu stopni. Ponieważ jednak maluje się ją na czarno, fakt ten jest zupełnie niewidoczny dla kogoś, kto nie zajrzy do środka.

Aby na zakończenie numeru ukazać się w skrzyni już w nowym ubraniu, asystentka ma na sobie dwa kostiumy. Szybko zdejmuje pierwszy i zostawia we wnętrzu podestu. Trik ten można wykonać przy pomocy jednej asystentki lub nawet dwóch. Zdjęcie trzech wierzchnich pudeł i obniesienie ich wokół sceny pomaga zdezorientować publiczność, która nie ma pojęcia, które drzwiczki otwarto na początku, a które później.

Okręcanie pudeł wkoło jest bardzo istotne i stanowi element dezorientujący widzów. Jest to świetna iluzja, która znakomicie prezentuje się z towarzyszeniem muzyki. Wykonując ją nie mów więc zbyt wiele i nie objaśniaj tego, co dzieje się na scenie. Cała akcja jest tu bowiem płynna i słowa niepotrzebnie przerywają jej niemal hipnotyczny efekt.

Dla widzów wygląda to tak, że asystentkę najpierw podzielono na kawałki, a następnie nieprawidłowo złożono. Kiedy więc jej głowa ukaże się w niewłaściwym miejscu, powinna się uśmiechać i rozglądać dookoła. Niektórzy wykonawcy dodają do tego ruch sztucznych rąk i nóg. Można je bez trudu kupić lub wykonać samemu. Ponieważ ta iluzja jest

Zawieszenie na wodzie tryskającej z fontanny

całkowicie oparta na rekwizytach, iluzjonista może bardziej skupić się na teatralnej stronie pokazu i nie martwić o stronę techniczną. Niezależnie od tego, czy opisany numer stanowi część większego programu, czy też pojedynczy pokaz, jest prawdziwym hitem. Widziałem też wersję, w której odwrócono role iluzjonisty i asystenta. Bez względu na wariant, jest to najlepsza iluzja dzisiejszych czasów.

Zawieszenie na wodzie tryskającej z fontanny

Zawieszenia to jedna z odmian lewitacji. Asystent (lub inna osoba) nie unosi się podczas tych trików do góry, lecz jest zawieszony w powietrzu na stałej wysokości, tam gdzie umieścił go iluzjonista. Właściwa lewitacja polega zaś na unoszeniu osoby z pewnego poziomu*.

To zawieszenie, choć nazywa się zawieszeniem na tryskającej wodzie, może być wykonane na wiele różnych sposobów. Jednakże dzięki wodnym pióropuszom iluzja ta wiele zyskuje, gdyż znakomicie dezorientują one publiczność.

Pomocnicy wtaczają na scenę platformę. Iluzjonista przekręca wyłącznik i z platformy biją wysokie na metr fontanny wody. Na platformie długości półtora metra i szerokości trzydziestu centymetrów mieści się ich wiele. Przy końcach platformy wykonawca stawia dwa krzesła zwrócone do siebie oparciami, po czym pomocnicy kładą na nich blat (deskę), która dzięki odpowiedniej wysokości krzesła zawisa nieco poniżej najwyższego poziomu wody (rozmiary deski nie są ściśle określone). Teraz widać, jak woda rozpryskuje się na spodzie blatu, zanim grawitacja zakrzywi jej tor ku platformie.

* W polskiej terminologii rozróżnienie takie nie funkcjonuje i wszystkie zawieszenia także określa się mianem lewitacji (przyp. tłum.).

